Nr. 69. Kraków, sobota 7 grudnia 1907. Rocznik III.

Prenumerata „Postępu“ wynosi:
w Austryi: rocznie . . . . kor. 10·—
„ półrocznie . . kor. 5·—
„ kwartalnie . . kor. 2·50
Za granicą:
w Niemczech: rocznie . . kor. 12·—
w innych państwach: rocznie kor. 15·—
w Krakowie: rocznie . . . kor. 8·—
„ kwartalnie . kor. 2·—
z dostawą do domu rocznie kor. 10·—
Numer pojedynczy kosztuje 6 hal.

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej.

Prenumeratę oraz wszelkie korespondencye nadsyłać należy pod adresem:
Redakcya i Administracya „Postępu“ Kraków, ul. św. Tomasza 37. (Dom robotniczy).

POSTĘP

Pismo chrześcijańsko-socyalne.

Wychodzi we wtorek, czwartek i sobotę. „Postęp“ redaguje Komitet.

Biura Redakcyi otwarte codziennie od godziny 9—12 przed południem z wyjątkiem niedziel i świąt i od godziny 4—7 po południu.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje kierownik tego działu p. Stefan Rogalski w biurze Administracyi „Postępu“ od godz. 10—11 przed poł.

Cena ogłoszeń:
Zwyczajne ogłoszenia za wiersz szpaltowy drobnym drukiem albo jego miejsce 20 halerzy. Wiadomości prywatne umieszczone po zapiskach kronikarskich i w „Nadesłanem“ za jeden wiersz drobnym drukiem 30 hal. — Ogłoszenia na innych miejscach lub ogłoszenia całoroczne podług osobnej umowy.

Redakcya rękopisów nie zwraca. — Nieopłaconych listów nie przyjmuje. Bezimiennych wiadomości nie uwzględnia. Zmiana adresu 20 halerzy.

OD WYDAWNICTWA.

Mamy nadzieję, że wszyscy polscy, chrześcijańscy Obywatele Rękodzielnicy, Robotnicy i t. d., którym dobro własne, jak niemniej moralne zdrowie narodu leży na sercu, poprą naszą akcyę szczerze i coraz liczniej będą się wpisywali w poczet naszych prenumeratorów. — Warunki prenumeraty uwidocznione w nagłówku pisma.

Pierwsze pociski padły!

Dziwiło niejednego, dlaczego socyalna demokracya mając tak znaczną liczbę posłów w parlamencie austryackim nie zawyła dotychczas jak stado hyen na nutę nienawiści religijnej. Trudno było przypuścić, by oni odstąpili od swego programu i nie chcieli krzywdy ludzkiej, podeptania wszelkich świętości religijnych. Jednak nie trzeba było długo na to czekać, nadarzyła im się oto sposobność:

Wiec katolicki, jaki się odbył przed paru dniami w Wiedniu, a zwłaszcza przemówienie dra Luegera o zażydzeniu uniwersytetu wiedeńskiego, poruszał to cuchnące gniazdo opętańców czerwonych do głębi, bo rozchodziło się o żydów! Podniósł się krzyk i wrzask z ich strony taki, że aż sprawa oparła się o parlament i tu rozpoczęła się rozgrywać taka oto scena:

Na czoło wysunęli się najpierw zwolennicy masońskich dążeń, zwani liberałami i ich imieniem poseł Massaryk postawił w parlamencie nagły wniosek skierowany przeciw Luegerowi za wiecowe przemówienie. W ślad za nim poszli natychmiast socyalni demokraci i podniósł się alarm do ataku z ich strony na chrześcijaństwo, które w ich mniemaniu ma tamować rozwój w nauce i zażądali od parlamentu, by się oświadczył za wyrzuceniem wydziałów teologicznych z uniwersytetów całkowicie i zakazem przyjmowania egzaminów teologicznych (doktoratów) a natomiast, by otworzył na oścież bramy ludziom niewiary i liberalizmu żzydziałego.

I niestety — prezes Koła polskiego, przywódca narodowo-demokratycznego stronnictwa, dr. Głąbiński, złożył oświadczenie, że godzi się na wniosek Massaryka, poparty przez socyalnych demokratów, uczynił zaś to ze względu na żydów, których ma i chce mieć jeszcze więcej w swym obozie. Chrześcijańsko-socyalni natomiast oświadczyli się za wnioskiem Massaryka jedynie dlatego, by przy obradach nad tym wnioskiem dać socyalnym demokratom porządne cięgi.

Ośmieleni wynikiem głosowania socyalni-demokraci poszli jeszcze dalej i zapowiedzieli, że wkrótce wystąpią z wnioskiem rozdziału Kościoła od państwa, by jak we Francyi wszcząć religijną wojnę. I nie wiadomo, jak znowu wtedy uczyni narodowy demokrata Głąbiński ze swem Kołem polskiem. W każdym razie stwierdzić należy fakt, iż nasze Koło polskie, którego ster uchwycili w swe ręce zwolennicy narodowo-liberalnego kierunku, stoi twardo nadal przy obronie interesów żydowskich, a nie śmie stanąć w obronie chrześcijaństwa i do niego otwarcie się przyznać. Natomiast socyalni demokraci odkryli swą przyłbicę już na dobre i wyznali publicznie, iż kłamali bezczelnie, kiedy stawali na zgromadzeniach przed chrześcijańskim ludem i wypierali się wszelkiej nienawiści religijnej. Teraz zdobytą podstępem i rozbojem siłę w parlamencie, zwracają najpierw przeciw katolickiemu Kościołowi i jego religii. Padły tedy pierwsze pociski, wzywając wszystkich chrześcian do czujności przed zbliżającą się burzą, do której gotować się musimy wszyscy, my Polacy, choćby tego nie życzyli sobie zżydziali i narodowi liberali ze względu na żydów.

KONFERENCYA
delegatów robotników hutniczych
z Galicyi i Śląska.

III.

Wnioski delegatów.

Po półgodzinnej przerwie, poświęconej porozumieniu się delegatów, przystąpiono do następnego punktu porządku dziennego: wnioski delegatów. Ze względu na wielką ilość poszczególnych wniosków, w ostateczności bardzo sobie pokrewnych, postanowiono ułożyć pewne zasadnicze rezolucye, na któreby robotnicy wszystkich hut zgodzić się mogli i które byłyby zasadniczo wyrazem żądań robotników hutniczych, rezerwując sobie naturalnie w pojedynczych wypadkach, odnośnie do poszczególnych zawodów wolną rękę. Z zasadniczych więc rezolucyi zebrani delegaci uchwalili:

W sprawie organizacyi.

Uznając jako zasadę w ruchu robotniczym, że tylko organizacya zawodowa, oparta na zasadach chrześcijańskich i narodowych, zdolną jest podnieść robotnika wogóle z dotychczasowego materyalnego ucisku i nędzy, dążyć będziemy do tego, żeby wszystkich chrześcijańskich robotników, pracujących na terenie objętym przez „Polski Związek zawodowy chrześcijańskich robotników“ z siedzibą w Krakowie, skupić w tymże „Związku“ do pracy dla wspólnego dobra warstwy robotniczej.

W sprawie podniesienia płac.

Zważywszy ogólną drożyznę i ciągłą tendencyę do podnoszenia cen wszelkich do życia środków, żądamy i w tym kierunku podejmiemy w najbliższym czasie starania, celem wyrównania budżetu robotnika i umożliwienia temuż prowadzenia ludzkiego życia, podwyższenia stosownego płac robotników hutniczych. (Szczegółowe określenie podwyżki odkładamy do stawienia sformułowanych żądań przedsiębiorców).

W sprawie skrócenia czasu pracy.

Zważywszy, że praca przy piecach (w hutach) wogóle jest zajęciem szczególnie wyczerpującem siły i zdrowie robotnika, a przytem ogromnie niebezpieczną, domagamy się w tych działach zaprowadzenia w jak najkrótszym czasie 8-godzinnego dnia roboczego, z 3-razową zmianą robotników w ciągu doby. Dla robotników, zajętych w innych oddziałach, n. p. w walzwerkach i t. d. żądamy 10-godzinnego dnia roboczego, t. j. od 7 rano do 6 wieczór, z jednogodzinną przerwą na obiad.

W sprawie ubezpieczenia.

Zważywszy, że przemysł hutniczy dostarcza największą w kopalniach ilość wypadków, mniej lub więcej czyniących robotników niezdolnymi do dalszej pracy, zważywszy ogromną liczbę wypadków śmiertelnych, które pozbawiają rodzin ojca i żywiciela zważywszy dalej, że obecne zabezpieczenie na czas choroby jest w ogromnej swej części wprost urągowiskiem z nędzy robotników, zważywszy w końcu, że robotnicy na starość pozostawieni są na pastwę głodu, domagamy się i wzywamy wszystkich posłów bez różnicy stronnictw politycznych, żeby podjęli jak najprędzej akcye celem przyspieszenia zapowiedzianej przez rząd ustawy wprowadzającej zabezpieczenie na starość i na wypadek niezdolności do pracy, oraz ujęcie i zreformowanie dotychczasowych ubezpieczeń. Zanim jednak wejdzie powyższa ustawa w życie, domagamy się ubezpieczenia od wypadków; koszta ubezpieczenia tego ponosić ma przedsiębiorstwo. Żądamy również z ubezpieczeniem od wypadków, reformy w kasach chorych i brackich, podawania zarządom kas przez przedsiębiorstwa faktycznego stanu zarobków robotników jak również tak w kasach brackich jak i chorych wydawania książeczek robotnikom na żądanie tychże bezpłatnie.

W sprawie odpoczynku niedzielnego.

Zważywszy obowiązek religijny, zawarty w przykazaniu Boskiem jak i fizyczną stronę życia robotników, żądamy usilnie zupełnego spoczynku niedzielnego i świątecznego, wynoszącego najmniej 36 godzin.

W nadzwyczajnych wypadkach, gdzieby zupełny spoczynek obecnie nie był absolutnie możliwym z różnych zasadniczych powodów, domagamy się ograniczenia godziu pracy w niedzielę i święta do możliwego minimum.

W sprawie terminów wypłat.

Zważywszy wielką liczbę różnego rodzaju niedogodności dla robotników wynikających z obecnych terminów wypłat, żądamy (co jest bez strat dla przedsiębiorców) zaprowadzenia wypłat regularnie co 28 dni, podobnie mają być wypłacane zaliczki (Vorszus). Wszelkie wypłaty mają się odbywać w lokalach odpowiednich, a nie na podwórzach i t. p.

Wszystkie powyższe rezolucye zebrani delegaci uchwalili jednogłośnie. Prócz tych najważniejszych, uchwalono domagać się Wydziałów robotniczych, ludzkiego obchodzenia się z robotnikami, wystawiania na widok publiczny sprawozdań z kas chorych i brackich i wiele innych drobniejszych spraw, które w żądaniach stawianych przedsiębiorcom będą szczegółowo uwzględnione, a których tutaj ze względu na szczupłość miejsca przytaczać nie możemy. Po uchwaleniu tych wszystkich wniosków przystąpiła konferencya do następnego punktu porządku dziennego. (Dok. nast.)

Sprawa robotnicza w Rosyi.

Gdy na Zachodzie prawie we wszystkich państwach robotnicy oddawna mają możność oddziaływania na rozwój prawodawstwa fabrycznego, w Rosyi system polityczny rządu rosyjskiego stawał zawsze na przeszkodzie prawidłowemu rozwojowi ruchu robotniczego i zdobyczom klasy robotniczej w dziedzinie prawodawstwa. Społeczeństwo było do niedawna całkowicie usunięte od spraw państwowych, a system biurokratyczny nie mógł zrozumieć i zaspokoić żywotnych potrzeb warstw robotniczych.

Przemysł rosyjski szedł daleko w tyle za przemysłem europejskim, to też fabryczne prawodawstwo powstaje w Rosyi znacznie później, niż w innych państwach europejskich.

Dopiero w epoce reform liberalnych za Aleksandra II. powstaje specyalna komisya w celu dokładnego zbadania stosunków fabrycznych i wypracowania odpowiednich norm prawodawczych. Ale nim komisya ukończyła swe prace, w sferach rządowych powiał wiatr reakcyjny — i żaden z projektów nie został wcielony w życie. W prawodawstwie fabrycznem następuje długa, prawie 20-letnia przerwa.

Dopiero w latach niedawnych pod wpływem żywiołowych zaburzeń robotniczych rząd bierze się do prawodawstwa fabrycznego.

W r. 1882 zostało sporządzone prawo na którego mocy była zabroniona praca dzieci w fabrykach do lat 12: jednocześnie była powołana do życia inspekcya fabryczna, ale w składzie bardzo ograniczonym. W trzy lata potem następuje w przemyśle rosyjskim dość poważne przesilenie i wybuchają silne zaburzenia robotnicze.

W roku 1886 rząd wydaje „Specyalne przepisy o organizacyi nadzoru nad zakładami przemysłu fabrycznego i o wzajemnych stosunkach fabrykantów i robotników“. Jednocześnie z tem odbywała się reorganizacya inspekcyi fabrycznej. W roku 1897 rząd ustanawia (po zaburzeniach fabrycznych w r. 1896) maksymalny dzień roboczy — wyłączając czas, potrzebny na obiad, spoczynek i t. d. — $11^1/_2$ godzin w dni powszednie.

Jednakowoż robotnikom nie wolno było łączyć się w stowarzyszenia, podczas gdy związki fabrykantów (syndykaty) były nawet popierane przez

rząd. Fabrykantowi za niedotrzymanie umowy z robotnikiem zagraża w najgorszym razie podług prawa rosyjskiego 300 rublowa kara pieniężna, robotnik za samowolne przerwanie pracy przed umówionym terminem — 1 miesiąc aresztu. W fabryce prawo państwowe było niepodzielnie po stronie fabrykanta.

Pozostawała jedyna instancya, gdzie robotnik mógł szukać obrony, a taką instancyą była inspekcya fabryczna, organ powołany do nadzoru nad ścisłem wykonaniem zobowiązań umowy robotników i fabrykantów. Na początku inspekcya fabryczna cieszyła się pewnem zaufaniem robotników. Ale zakres jej kompetencyi był bardzo ograniczony, a sama zasada jej działalności fałszywą i szkodliwą w założeniu. Inspekcya przy najlepszych nawet chęciach nic nie mogła zrobić dla robotników. Stopniowo rząd zaczyna narzucać inspekcyi obowiązki policyjne; okólnikiem z roku 1896 inspekcyi było polecone śledzić agitacyę polityczną wśród robotników i w razie jej wykrycia natychmiast donosić odpowiednim władzom administracyjnym; nieco później włożono obowiązki cenzorów książek dla robotniczych bibliotek fabrycznych. Naturalnie narzucenie inspekcyi fabrycznej funkcyi policyjnych było zabójczem dla jej powagi w oczach robotników.

Rola inspekcyi fabrycznej w zatargach pomiędzy robotnikami a pracodawcami zeszła do roli biernej. Robotnik, przekonawszy się, że ręka sprawiedliwości szczęśliwie zawsze omija fabrykanta, chwytał się swej ostatniej broni — strejku i wystawiał cały szereg żądań. I znów inspekcya fabryczna w myśl licznych okulników, winna była przekonywać robotników, że g w a ł t a m i nic nie zrobią i nawoływać ich do rozpoczęcia pracy, a dopiero po rozpoczęciu pracy rozważyć ich żądania.

Nowy kurs ruchu robotniczego, a szczególnie zaburzenia w roku 1896, — obudziły żywy niepokój. Wybitniejsi działacze biurokracyi składają rządowi „zapiski“. Wszystkie te memoryały mniej więcej zgodnie stwierdzają fakt ciężkich i nienormalnych warunków bytu robotników oraz zawierają ogólnikowe wskazówki co do reform, któremiby się dał załagodzić ostry charakter ruchu robotniczego; jest mowa o potrzebie skrócenia dnia roboczego, o konieczności związków robotniczych, o szerzeniu rzetelnej oświaty wśród robotników, o ukróceniu samowoli administracyi fabrycznej, o ustanowieniu minimum pracy zarobkowej, o rozciągnięciu na fabrykantów artykułów kodeksu karnego — aż do ubezpieczenia robotników włącznie.

Wiosną 1905 roku rząd organizuje we wszystkich guberniach zjazdy fabrykantów pod przewodnictwem gubernatorów. Do tego czasu fabrykanci mieli dosyć sposobności, aby się przekonać, że wskutek braku reform w stosunkach fabrycznych idą prostą drogą do zguby i dlatego dużo zjazdów wypowiada się za gruntownemi reformami. Do podobnych wniosków przychodzi zwołany w tym samym roku w Petersburgu zjazd starszych inspektorów fabrycznych, nawet Komitet ministrów 12-go lutego 1905 roku postanowił niezwłocznie przystąpić do gruntownego zreformowania stosunków fabrycznych — ale już było zapóźno: wkrótce nastąpiły wypadki, które przekonały wszystkich, że ruch robotniczy tak się zżył z ogólnem przesileniem politycznem, że go można załagodzić j e d y n i e d r o g ą z r e f o r m o w a n i a c a ł e g o u s t r o j u p o l i t y c z n e g o p a ń s t w a.

Obecnie polityka państwowa stanęła na punkcie martwym — a wraz z nią prawodawcze reformy w zakresie sprawy robotniczej.

KORESPONDENCYE.

Dobczyce.

W Dobczycach ubiegłej niedzieli urządziło Towarzystwo Szkoły ludowej wiec oświatowy w sali magistratu przy szczelnie zapełnionej sali. Wiec zagaił p. rejent dr. Więckowski, poczem prelegenci, przybyli z Krakowa, mieli wykłady, jeden o historyi i znaczeniu powstania listopadowego, drugi o potrzebie oświaty i idei T. S. L. Charakterystycznem jest, że obaj prelegenci kategorycznie oświadczali, że istnieje w Galicyi jedno i jedyne tylko Towarzystwo mające na celu szerzenie oświaty, a tem jest T. S. L. Snać nie wiedzą, czy wiedzieć nie chcą o istnieniu dawniejszego zasłużonego Towarzystwa Oświaty ludowej, które poucza każdego nietylko że jest Polakiem, jak to czyni T. S. L., ale powiada: pamiętaj, żeś Polak i katolik.

Ale odbiegłem od rzeczy. Po przemówieniach prelegentów, zabrał głos obywatel tutejszy p. W. Podsadecki i w dłuższej przemowie wykazał, że Dobczyce zawsze były przejęte duchem patryotycznym, czego dowodem, że mieszkańcy tego miasta brali udział w powstaniach: krew i życie składali na ołtarzu Ojczyzny Nawiązując do stosunków obecnych pod Prusakiem, postawił rezolucyę, że zebrani na wiecu T. S. L. obywatele Dobczyc i okolicy, protestują jaknajsilniej przeciw bezprawiu Prusaków i wzywają posłów do starania się o zerwanie trójprzymierza. Rezolucyę jednogłośnie uchwalono. W dalszym ciągu p. Jabłoński wzywał do popierania przemysłu krajowego i do zgody, której tak nam brakuje. Ciekawy też wydarzył się epizod. Mimo że wiec był „oświatowy“ niejaki p. P. z Krakowa wystąpił i w gwałtownem przemówieniu polecał jako jedynie zbawcze stronnictwo: „demokracyę narodową“ i zachęcał do udziału w nim. Wystąpienie to niewłaściwe przeszło jednak bez wrażenia. Odśpiewaniem pieśni patryotycznych wiec zakończono.

Wieczorem o godz. 8-mej odbył się ku uczczeniu Rocznicy listopadowej wieczorek wokalnodramatyczny staraniem „Sokoła“. Słowo wstępne wygłosił druh Madejski, poczem nastąpiły produkcye chóru amatorskiego, kwartetu smyczkowego, deklamacya, a na zakończenie odegrano sztuczkę „Dziesiąty pawilon“. —*w*—

Kronika.

Prenumerujcie i rozszerzajcie „Postęp“!
Kupujcie tylko u Chrześcijan!

Obchód św. Mikołaja dla dzieci — urządza w niedzielę dnia 8-go grudnia po południu o godz. 3-ciej Czeladź rzeźników przy P. Zw. Z. K. R. (ul. św. Tomasza 37) z następującym programem: Chór aniołów, deklamacye dla dzieci, wprowadzenie św. Mikołaja przez aniołów, obraz piekła, rozdawanie podarków. Orkiestra mandolinistów pod batutą p. Wł. Ressla. Początek o godz. 3-ciej po południu. Wstęp dla dzieci po 50 hal., dla starszych po 40 hal. Bilety wcześniej do nabycia w lokalu Związku od godz. 9 do 12 rano. Zaś **wieczorem** o godz. 7-mej dla członków i gości przez nich wprowadzonych — odbędzie się przedstawienie sztuki w 2 aktach: „Adam i Ewa“. W akcie pierwszym taniec Marynarzy. Nowe dekoracye, kostyumy fantastyczne, efekta świetlne. Zakończy „Lorenzo i Jessyka“, farsa w jednym akcie Kwiecińskiego. Ceny miejsc uwidocznione na afiszach.

Ku uczczeniu pamięci zmarłego poety śp. Stanisława Wyspiańskiego — postanowił właściciel realności na Krowodrzy pod Krakowem, głośny ob. Robert Stiller — wmurować pamiątkową tablicę. Właśnie w realności jego mieszkał i tworzył swe arcydzieła St. Wyspiański. Tablicę już dano do wykonania. —

Już wyszła z druku broszura pod tyt. „Kwestya terminatorów w naszym kraju“ — nakładem Związku katolickich uczniów rękodzielniczych. Jest do nabycia w redakcyi naszej.

Echa wyborów. Onegdaj odbyła się przed tutejszym trybunałem orzekającym rozprawa karna przeciw Stanisławowi Cudkowi ślusarzowi, oskarżonemu o przekroczenie ustawy wyborczej. P. Cudek był zajadle atakowanym od szeregu miesięcy przez „Naprzód“, z powodów łatwo zrozumiałych. Cudek należał bowiem do polskiej organizacyi chrześ. robotników. Socyaliści zarzucili mu, że podczas ostatnich wyborów dopuścił się przedstępstwa na tle wyborczem.

Trybunał po przeprowadzenej rozprawie wydał w y r o k u w a l n i a j ą c y.

Socjaliści naturalnie nic nie wspomnieli o tem zakończeniu sprawy. Dla nich nie znaczą nic dowody; nędzna potwarz jest i pozostanie ich najmilszą bronią w walce politycznej. Rzucają się więc tem gwałtownej na Cudka i p. Entgensa, obsypując tego ostatniego gradem oszczerstw i obelg, za które znów będą musieli odpowiedzieć przed sądem.

„Związek teatrów włościańskich“ rozpoczął obecnie nakładem Spółki wydawniczej „Polonia“ wydawnictwo „Biblioteki teatrów włościańskich“, czyniąc w ten sposób zadość oddawna i powszechnie odczuwanej potrzebie. Tomik pierwszy tej biblioteki obejmuje jednoaktowy utwór Józefa Rączkowskiego p. t. „Wóz Drzymały“, osnuty na tle dziejów 1907 r.

WOJCIECH OWICZ.

Wola ludu — to „my“.

III.

Przed oczymą duszy jego stanęła Maryna.

Kochał ją, kochał szczerze, ale w miarę tego, jak dusza jego pod wpływem nauk socyalistycznych zaczęła się przekształcać i miłość jego stała się inną. On w duszę Maryny wszczepił te zasady swobody, wolności... Ale jakiej wolności? Dziś niby wyrzut stanęło mu wszystko przed oczyma. Co on z Maryny zrobił? Kiedy pierwszy raz przyszła do niego... jaką ona była wtedy wstydliwą. Jak piękną była z rumieńcem wstydu na czole. A dziś?...

Straszno mu się zrobiło. W tej chwili wraz z obelgą, jaką stamtąd od „nich“ wyniósł, czuł, że nagle w duszy zrobiło mu się zimno i pusto.

O! do nich już nie wróci. Nie!...

Dlaczego oni tacy — dlaczego? Dlaczego tak złamali jego życie?

Skarga bolesna wybiegła mu na usta. Zdawało mu się, że jakiś ciężar tłoczy mu pierś...

Ta jedna chwila — tam — między „nimi“ — w którą tak wierzył, której tak czekał, zamiast mocy, siły ducha, przyniosła mu gorycz — straszną gorycz...

A więc to wszystko w co on tak wierzył, co tak ukochał, to było tylko sztucznie wrzuconem w jego duszę przez szarlatanów, przez zgrają oszustów, którzy chcieli wykorzystać jego młode siły, jego zapał? Dla kogo? Dla nich — dla „ich“ interesów. Sprzedawali oni dusze jego współbraci, jak towar za pieniądze.

I nagle zaczęły mu się przypominać rzeczy, których przedtem jakby nie zauważył. Przypomniał sobie, jak nieraz „oni“ milkli wobec niego, gdy przychodził. Nagle przerywali rozmowę — jakby się bali, aby ich słów nie pochwycił. Przypomniał sobie, co mówił jeden z robotników gazowni, który ze Lwowa przyjechał:

— „Wystąpiliśmy z partyi, bo od nas tylko pieniądze brali, a nic nam zrobić nie chcieli“...

Przypomniał sobie wspaniałe mieszkanie Gaszyńskiego, skargi robotników na to, że im kasa chorych nic nie daje, i wiele innych skarg...

Wszystko to nagle stanęło przed nim w całkiem innem świetle. Czuł, że i on należy do nich do tych oszukanych, którzy „tamtym“ zawierzyli a dla których dziś został zawód i zwątpienie.

Pochylił smutnie głowę, a łzy poczęły mu powoli spływać po twarzy. Były to łzy żalu, łzy zawiedzionych nadziei.

I spadały ciężko, brzemienne, w szarą toń, która z szumem aż do stóp jego się rozlewała. Łączyły się z nią, ginęły w niej. — Ucichł...

Dusza jego dziwnie roztajała Usiadł nad wodą.

I powoli zaczęło się budzić w nim przeświadczenie, że złą poszedł drogą. Nie tu zbawienie proletaryatu — o, nie tu! Tu tylko umieją duszę poszarpać, rzucić złudą szczęścia, aby, potem podeptać nogami. Nie! on do nich nie wróci! — Albo pójdzie i w twarz im ciśnie słowa oskarżenia, słowa przekleństwa, za krzywdę, za zawód. Szum wody uspokoił go...

Na ciemnem niebie poczęły przemykać jasne smugi. Jakieś inne tchnienie przeszło po wodach Wisły. Świt się lekko rumienił. Budzić się zaczęła natura, do nowego dnia, zrywały się ptaki... Świat się budził... Świtało. A i do jego duszy zawitał dzień. I wstał do innego życia...

IV.

Dzień cały Franek pracował zawzięcie w fabryce. Pragnął pracą zagłuszyć w sobie wspomnienia nocy — brzemienne tragizmem przypomnienia wczorajszego wieczoru. Postanowił iść do Maryny i z nią się rozmówić.

Pragnął i jej oczy otworzyć i ją ostrzedz przed tą przepaścią, do której oboje się staczali...

Wobec niej czuł się winnym, bardzo winnym. Tchnieniem rozkiełznanych pod wpływem przewrotnych nauk namiętności, skaził jej jasną duszę; rzucił ją w swoje objęcia — namiętne, gorące. Ona długo opierała się i wahała, aż wreszcie mu uległa. Dziś on sam czuł, że jest winnym, gotów więc był za winę swą ponieść karę...

Z niepokojem w duszy czekał szóstej godziny. Zaledwie echo fabrycznej świstawki przebrzmiało — pędził co tchu na Grodzką ulicę...

Maryna była już w domu. Matka przy stole zajęta była naprawą jakiejś spódnicy starej, a Maryna przy piecu pilnowała wieczerzy.

(Dokończenie nastąpi).

Piękny ten obraz sceniczny, napisany krótkim, dźwięcznym i łatwym do wyuczenia się wierszem, przedstawia wzruszającą historyę wozu Drzymały i kończy się sceną, która wlewa przez usta widma (Bartosza Głowackiego) nowe strumienie wiary i nadziei w zwiątpiałe dusze prześladowanych Polaków.

Cena za egz. 40 gr. W razie nabycia większej liczby egzemplarzy, stosowny opust. — Do nabycia w Związku teatrów i chórów włościańskich. (Lwów, ul. Kopernika L. 19).

Napaść na rzeźników urządził — któżby inny jak nie „Naprzód“, ten organ hyen w ludzkiem ciele... Socyaliki nienawidzą — jak wiadomo — krakowskiej czeladzi rzeźniczej, gdyż ta, jedna z najbardziej uświadomionych klas robotniczych, oddawna traktuje hordę socyalistyczną — jak zwykłą bandę bez czci i wiary. Wiedzą dobrze o tem socyaliści, że uświadomieni rzeźnicy są potężnym czynnikiem w organizacyi chrześcijańsko-socyalnej i dlatego rzucają się na nich w swoim „Naprzodzie“, za co bądź!.. Oto w dniach ostatnich napadł „Naprzód“ na czeladź rzeźniczą za to, iż wzięła udział w pogrzebie poety narodowego ś. p. Stan. Wyspiańskiego. Niktby nie wierzył, że za coś podobnego można na uczciwych ludzi napaść... A jednak... „Naprzód“ pisze: „Co miał Wyspiański wspólnego z rzeźnikami?“ A dalej: „Ani ekonomiczna, ani wyborcza działalność rzeźników nie dała chyba p. prez. Leowi prawa do otaczania zwłok Wyspiańskiego świniobójcami!“

Przecierasz Czytelniku oczy, i niewierzysz, by coś podobnego można pisać o jednej warstwie społecznej, w chwili, gdy wszystkie bez wyjątku warstwy narodu polskiego, wzięły udział w pogrzebie poety...

A jednak nienawistna żydowsko-socyalistyczna hałastra jest zdolną do czegoś podobnego, i dlatego napaść ta socyałów na czeladź naszą rzeźniczą — ma wszelkie cechy zbydlęcenia, do jakiego niedoprowadziły nawet najdziksze hordy Kanibalów...

Nawet insygnia i emblematy cechu rzeźniczego, nadane mu przez królów polskich — kłuły w oczy tę dzicz socyalistyczną, bo i o tem ujemnie pisał „Naprzód“. Na tę całą podłą napaść, splunięcie jest jedyną odpowiedzią.

I żydowskiemu pachołkowi przytrafi się czasem, iż mimowoli wypowie o żydach prawdę... Oto jaki wierszyk o zawojowaniu kraju naszego przez spekulantów niemieckich i przez żydów — podaje w swem podłem zresztą piśmidle — tow. Klemensiewicz:

Rośnie zboże, rośnie,
W niem kwiateczków kopa,
Szedł Niemiec przez pole
I napotkał chłopa.
Pada deszczyk, pada,
Będzie z tego bieda —
Szedł se Niemiec z chłopem
I napotkał żyda.
Zaświeciło słonko
I z chmur się wyłania:
Jedzie żyd na chłopie,
A Niemiec pogania
Oj dana!

No, że za wydrukowanie tego wierszyka nie dostanie tow. Klemensiewicz od żydów przynajmniej przez grudzień prenumeraty — to więcej niż pewne! Później znowu się pogodzą — jak zwykle sługa wierny a głupi z mądrym panem.

Zawodowi kłamcy socyalno-demokraci piszą w swojej szmatce „Robotnik śląski“, że „organizacya chrześcijańska każdą walkę i pracę o polepszenie doli robotników utrudnia“ (?). Otóż żądamy od pp. „towarzyszy“, żeby nam dali przynajmniej jeden dowód na to co twierdzą. Zresztą „Robotnika“ można zupełnie porównać z ciągle ujadającym kundlem, który jednak zęby ma tak stępione, że nikogo ukąsić nie potrafi. Dlatego też zajmować się jego szczekaniem bliżej nie mamy powodu.

Przedsiębiorcy przeciw podwyższeniu ubezpieczenia robotników. Onegdaj odbyło się w dolno-austryackim Związku przemysłowym zebranie przedstawicieli korporacyj przemysłowych, celem zajęcia stanowiska wobec podwyższenia w Wiedniu i we Lwowie opłat na ubezpieczenie robotników. Po dłuższej dyskusyi uchwalono jednomyślnie wdrożyć energiczną akcyę przeciw zamierzonemu podwyższeniu, zarówno w ministerstwie spraw wewnętrznych i handlu, jak za pośrednictwem prasy i wpływowych czynników przemysłowych, wreszcie przez posłów, reprezentujących okręgi przemysłowe, do których ma być wystosowane żądanie, ażeby sprzeciwili się odpowiednim przedłożeniom.

Kto złoży prenumeratę całoroczną na rok 1908 — otrzymywać będzie „Postęp“ darmo do końca bieżącego roku.

Ostatnie wiadomości polityczne.

O zwołanie Sejmu galicyjskiego

toczy się ciągle prawie dyskusya w dziennikach krajowych. Dotąd bowiem niema jeszcze żadnej gwarancyi, czy Sejm zostanie zwołany dlu ostatniego załatwienia reformy wyborczej.

Wszystkie pr wie pisma, do których i my się przyłączamy, przestrzegają miarodajne w tej sprawie czynniki przed smutnemi następstwami dla kraju wrazie niezwołania Sejmu i nie załatwienia sprawy reformy wyborczej. Między posłami konserwatywnymi są bowiem jednostki, któreby chętnie przeszkodziły zwołaniu Sejmu. Naturalnie z obawy przed opinią w kraju, pisma konserwatywne również domagalą się zwołania Sejmu, ale jakoś między wierszami przeziera co innego. Obecnie w subkomitecie dla reformy wyborczej, opracowany nowy projekt, zbliżony jest bardzo do projektu Bobrzyńskiego, który już na tem miejscu przytaczaliśmy.

Czekajmy więc cierpliwie, co nasi ojcowie narodu wreszcie zrobią i jak postąpią. Bo czyż nie znamy ich życzliwość dla ludu?

W izbie posłów.

na posiedzeniu środowem prezydent ministrów przedstawił świeżo zamianowanego ministra obrony krajowej gen. Georgi. Następnie Izba przystąpiła do dalszej dyskusyi nad wnioskiem posła Masaryka. Przemawiało w tej sprawie cały szereg posłów za i przeciw wnioskowi, poczem wybrano mowców generalnych, za wnioskiem posła Pernestorfera (socyalistę) przeciw p. Kreka, (chrześcijańsko-społecznego Słoweńca). W końcu zabrał jeszcze raz głos p. Masaryk i zapowiedział wniesienie wniosku o rozdziale Kościoła od państwa, mówiąc przytem, że ma „nadzieję“, że właśnie wierzący katolicy w tem go poprą. gdyż nie domaga się niczego, jak tylko by religia była uważaną za kwestye serca i sumienia (?!) Na tem obrady przerwano do czwartku.

Pos. Masaryk się przeliczył.

Poseł Masaryk stawiając wniosek w tej sprawie, liczył, że będzie można dowoli się wygadać przeciw Kościołowi, nauce religii w szkołach i t. d. przytem wszystkiem jednak wniosek zostanie odrzucony. Tymczasem stało się wręcz przeciwnie. Stronnictwo chrześcijańsko-socyalne było zdania, że skoro sprawy tak bardzo zasadnicze zostały poruszone we wniosku Masaryka to odrzucenie tegoż nie wystarcza, ale należy nagłość tegoż uchwalić a tem samem musi przyjść do dyskusyi szczegółowej nad treścią wniosku, gdzie muszą wszystkie st onnictwa pokazać własne oblicze i muszą stanowczo się oświadczyć jakie wyznają zasady. Z tego też wypłynęła ostateczna dyecyzya, żeby nad wnioskiem nagłym Masaryka głosować.

Posiedzenie czwartkowe.

Na posiedzeniu czwartkowem Izby posłów zgłosili wnioski pos. German w sprawie zaliczenia N. Targu do III klasu dodatku aktywalnego; pos. German, Ptaś Rzeszotko i tow. o zaliczenie Zakopanego, a X. Pastor o zaliczenie Jasła do III klasy dodatku aktywalnego dla urzędników. Interpelacyę zgłosił pos Bomba w sprawie podwyższenia emerytury dla urzędników pocztowych i telegraficznych.

Po szeregu faktycznych sprostowań uchwalono jednogłośnie nagłość wniosku p. Masaryka w sprawie uniwersytetów.

W dyskusyi nad wnioskiem zabierali głos różni posłowie między innymi pos. dr. Lueger, który powiedział, że podtrzymuje swój zarzut, iż uniwersytety są siedliskiem rewolucyi. bezreligijności i zaniku poczucia narodowego. Chcemy — powiada dr. Lueger — wyzwolić uniwersytety z rąk kliki a zwrócić je narodowi! Przemówieniu dr. Luegera towarzyszyła burza oklasków.

Następny mówca pos. Drexel zaznacza, że stronnictwo chrześć.-społ. jest stronnictwem politycznem a nie wyznaniowem i jako takie musi być osądzane. Stara się ono nowożytny postęp i kulturę uczynić dostępną wszystkim warstwom społeczeństwa. Stronnictwo to walczy przeciw zapatrywaniom materyalistycznym, lecz wobec jednostek pragnie postępować z największą tolerancyą. Szkoła musi być prowadzoną w duchu katolickim. Religia i moralność nie dadzą się od siebie oddzielić. Przechodząc do omówienia kwestyi żydowskiej, podnosi mowca, że żydzi i Aryjczycy stanowią dwie rasy, nie zgadzające się z sobą. Musimy się zdala trzymać od niemoralnych wpływów żydostwa. Mowca omawia następnie stosunek kościoła i naukowego postępu i wskazuje, że kościół nie stoi na stanowisku przeciwnym postępowi. Prześladowanie studentów katolickich na naszych uniwersytetach musi być zwalczane. W końcu uzasadnia mowca postawiony wniosek, oświadczając, że uniwersytety muszą być usunięte z pod wpływu stronnictw politycznych, aby mogły się spokojnie rozwijać.

Na tem dyskusyę zamknięto. Po przemowach mowców generalnych pos. Bachmana i Horsky'ego nastąpiły faktyczne sprostowania.

Pos. Masaryk w końcowym wywodzie sformułował swój wniosek, jak następuje: „Wzywa się rząd, by dał Izbie gwarancye przeciw wszelkim stronniczym atakom na uniwersytety, oraz by zagwarantowana w ustawach zasadniczych wolność nauki i wiedzy, wolność wyznania i sumienia, były chronione“.

Nastąpiło 11 sprostowań faktycznych, poczem przyjęto wniosek o przydzielenie wniosku prof. Masaryka do komisyi konstytucyjnej a odrzucono wniosek p. Pernerstorfera o wydzielenie wydziału teologicznego z uniwersytetów, zniesienie seminaryów teologicznych i uznanie teologicznych zakładów naukowych jako instytuty prywatne.

Na tem obrady przerwano.

Nowe prądy ugodowe w Poznańskiem.

Pos dr. Dziembowski przedstawiciel Koła Polskiego z komisyi dla sprawy wywłaszczenia w Sejmie pruskim złożył tamże następujące oświadczenie: Ma się utworzyć polska partya, która może nazywać się będzie konserwatywną, a której zadaniem będzie dążyć do złączenia wszystkich Polaków w państwie celem przywrócenia pokojowych stosunków między Polakami a Niemcami. Żywioły po obu stronach mają współdziałać, celem przywrócenia spokoju, pod warunkiem, że rząd odstąpi od wywłaszczenia. Jeżeli rząd tego nie uczyni, konserwatywne i uczciwe żywioły polskie stracą swój wpływ, a wśród ludności powstanie rozgoryczenie tak wielkie, że w miejsce biało-czerwonego wytworzy się niebezpieczeństwo czerwone.

Minister spraw wewnętrznych hr. Moltke, oświadczył na to, że deklaracyę polską z przyjemnością przyjmuje do wiadomości i że rząd pragnie spokoju, ale wątpi, czy ludność polska w swej większości podziela zatrywanie mowcy. Rząd życzy sobie pokoju, ale takiego jaki sam podyktuje. Zresztą przedłożenie to jest dalszym ciągiem polityki Fryderyka.

Dzienniki poznańskie wystąpiły przeciw oświadczeniu posła Dziembowskiego jako niezgodnem z wolą narodu.

Towarzystwo św. Wincentego à Paulo mieć będzie w niedzielę dnia 8. Grudnia b. r., jako w uroczystość Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Maryi Panny, swe nabożeństwo w kościele XX. Misyonarzy na Kleparzu o godzinie 8 rano, czasu którego Członkowie wspólnie do Stołu Pańskiego przystąpią.

Wieczorem zaś tegoż dnia o godzinie szóstej nastąpi w sali dolnej Arcybractwa Miłosierdzia (Sienna 5), Ogólne Zgromadzenie Członków z Krakowa, Podgórza Dębnik i innych gmin podmiejskich, oraz przybyłych Delegatów z prowincyi, na którem zdaną będzie sprawa z działalności Towarzystwa.

Ze Zgromadzeń.

Kraków. We środę 4 bm. odbyło się liczne zgromadzenie robotników miejskich, na którem omawiano niedostateczną płacę tak za pogotowie, jak i za pracę przy kanałach, brak etatu czyli ubezpieczenia na starość. Podnoszono złe obchodzenie się z robotnikami przełożonych, których gmina wielu trzyma zupełnie niepotrzebnie. Przemawiali: p. Łukasiewicz i wielu z robotników, ks. Mytkowicz zaś wyjaśnił zebranym, jakiego dopuścili się socyalni demokraci oszustwa przy podniesieniu swych wniosków o drożyźnie.

Od Redakcyi.

PP. Korespondentów upraszamy o nadsyłanie sprawozdań i listów zawsze dwa dni przed wyjściem numeru. Korespondencye przysłane później nie mogą być zamieszczone. Do numeru robotniczego wszelkie korespondencye nadsyłać należy najpóźniej do czwartku rana.

NADESŁANE.

Gmina Krowodrza (pod Krakowem) udzieli posadę **woźnego i polowego** w jednej osobie, temu, który przedłoży świadectwo zdrowia, metrykę, że nieprzekroczył 40 roku życia, i służył wojskowo. Płaca 60 kor. miesięcznie, po pół roku stabilizacya.

Zgłoszenia wnosić należy do Urzędu gminnego w Krowodrzy — do 20 grudnia.

Kupujcie u chrześcijańskich P. T. Kupców i Przemysłowców, ogłaszających się w „Postępie“.

Nakładem Związku Stow. katol. rzem.-robotn. Drukiem W. Korneckiego i K. Wojnara w Krakowie. Odpowiedzialny redaktor: Karol Holeksa.